Nr. 22. Kraków, wtorek 22 stycznia 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. Telefon Nr. 296.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 21 stycznia.

W rocznicę powstania.

Dnia 22 stycznia mija lat 38 od chwili, gdy naród polski chwycił za oręż przeciw nawale moskiewskiej. Oddział „dzieci warszawskich“ rozbił tej nocy w lesie Ciołkowskim kolumnę Koźlaninowa.

Oddawna panował w ludności warszawskiej i w całym kraju stan podniecenia, chęć walki. Świeże wypadki na półwyspie Apenińskim, gdzie oręż Garibaldiego zjednoczył państwo włoskie, jak iskra elektryczna wstrząsnęły naszem społeczeństwem. Rozpoczął się szereg demonstracyj przeciwrządowych, coraz śmielszych, coraz liczniejszych. Wybuch powstania był tylko kwestyą czasu. Oczekiwano przybycia Mierosławskiego i sposobniejszej pory.

Przyśpieszył go margrabia Wielopolski, zaopatrzony przez cara szerokiemi pełnomocnictwami, zarządzając ową złowrogą brankę, która jednym zamachem miała ruch stłumić przez wysłanie „w sołdaty“ kwiatu młodzieży warszawskiej, przez wyłapanie wszystkich spiskowców. Upór, zarozumiałość, nieliczenie się z psychologią mas — dumnego panka, który garstką reform, jak piaskiem chciał zasypać płomień rewolucyjny — a potem chwycił się tak haniebnego środka, spowodował tylko, że rzucono się w walkę z przemocą bez dostatecznego przygotowania.

Ruch 1863 roku usiłował stanąć odrazu na gruncie demokratycznym, by wciągnąć jak najszersze masy do walki. Młodzież, która z zapałem szła do szeregów, rozumiała dobrze, iż dla dźwignięcia kamienia grobowego z Ojczyzny potrzeba silnych i licznych ramion ludowych. Toteż w odezwie z 22 stycznia Komitet Centralny Narodowy ogłasza wszystkich synów Polski bez różnicy wiary i rodu, pochodzenia i stanu wolnymi i równymi obywatelami kraju. Ziemia, którą lud rolniczy posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wieczystem.

A jednak lud wiejski ciemny, przydeptany do ziemi długoletnią pańszczyzną dość obojętnie traktował ruch, szerzący się dokoła. Udział jego w powstaniu był słaby. Do szeregów za to napływali ludzie nie mający wyraźnych ideałów ludowych i zacierali pierwotną demokratyczną barwę ruchu. Powstańcy byli zbyt słabi i za wiele posiadali elementów chwiejnych, by mogli konsekwentnie przeprowadzić uwłaszczenie włościan. Z tego skorzystał rząd moskiewski. Dla przeciągnięcia ludu na swoją stronę wydał ukaz z dnia 2 marca 1864 r., znoszący w Królestwie pańszczyznę. Nie mając za sobą szerokich mas, powstanie runąć musiało, tembardziej, że zapowiadana przez różnych domorosłych dyplomatów, pomoc Francyi zawiodła.

Powstanie 63 roku jeszcze raz przekonało, że tylko poruszenie się olbrzyma ludowego może rozerwać kajdany niewoli.

Choć klęskami zakończyły się powstania nasze, są one objawem pocieszającym, wskazują, że duch narodu nie spodlał w niewoli, że wiara w przyszłość Polski nie zamarła...

Puszczykom reakcyi, którzy dziś rzucają kamieniem potępienia na te zmaganie się z przemocą — narodu, duszonego stopą wroga, wskazując na system eksterminacyjny, który rząd moskiewski z niesłychaną bezwzględnością po roku 63 zaprowadził, odpowiedzieć możemy: Finlandya była niewolnicą cichą i pokornego serca, a

---

MŚCISŁAW KAMIEŃ MŁYŃSKI.

KRAKÓW.

Fragmenty z niewydanej baśni galicyjskiej.

14)

Na stopniach w pozach złudnych,
Dziewięć dziewic przecudnych,
Jakby wymarzonych z snów,
Złączonych wstęgami róż,
Pośród kapuścianych głów
Leży, galicyjskich Muz,
Chór, w czarno-żółtych kaskach,
Z imionami na paskach
U bioder: Więc Mizerya,
Tradycya, Pruderya,
Panprotega, Lojalia,
Sanct-Lojalia, Lokajlia,
De (frau) dacya i Blaga,
A na stopnin na dole,
„Poet“ wszech ludów plaga
Z wieńcem z bobków na czole,
I zdrową twarzą kretyna,
W pozycyi Apollina,
Śpiewa patryotyczną
Pieśń, optymistyczno śliczną
Ku czci Nędzy... Pod spodem
Smok wawelski pęknięty...
Obok artysta głodem,
Zmożony i ziębnięty...
Obok poczciwym miodem
Stary mieszczuch urżnięty...
Obok z książek wywodem
Brud myjące docenty...
Czerwony sztandar młodem
Ramieniem podźwignięty...
Wkoło krata, a przodem
Ponad całym narodem
Knut... na razie zwinięty.

PIEŚŃ VI.

Inteligencya u siebie. — Raut. — Emancypacyjna żądza. — Zgnilizna szwajcarska. — Androgyny socyalne. — Małżeństwa artystyczne. — Kobiety światowe. — Telimeny. — Naga dusza. — Sokoły. — Stronnictwa nagiego ciała. — Ambrozya czy też powidło.

A czy znasz ty, bracie młody,
Londyńsko-paryskie mody,
Przeniesione w małe miasto,
Lawn-tennicy z readerami,
Jour-fixy z fife of clockami,
Inne nudów nudy? Znasz to?
A czy znasz rauty pustynne,
Suche rozmówki dziecinne
Z Ollendorfa wykrojone:
Czy pięknie spiewa ta pani?
(On, przeziewając na stronę,)
Ta pani? Tylko czasami,
Ale na reducie przedwczora
Spiewała ładniej doktora
Teściowa. Czy pani woli
Schummana czy też Mozarta?
Ja wolę Griega, atoli
Nasza sąsiadka ma charta,
Który opery nie znosi.
Lub: Co pan mówi o Zosi
Trzypsztyckiej, dziś w toalecie
Pięknej jest bardzo, a przecie
Lichwiarz mojego sąsiada
O papie Zosi źle gada.
Lub: Czy pan kocha ślizgawkę?
Trochę, lecz brat mego wnuka
Ma siły na tę zabawkę
A w moim wieku to sztuka.

dziś Moskale kartę po karcie drą jej przywileje.

Polityka książąt kościelnych.

Ingresy książąt kościoła zakończone zostały uroczystym wjazdem arcybiskupa Bilczewskiego. Przebieg uroczystości lwowskiej nie odbiegał od przyjętego w takich razach ceremoniału. Kilkuset duchownych zjechało się na uroczyste modły, poczem nastąpiła uroczysta uczta.

Charakterystycznym był ingres metropolity Szeptyckiego. Były porucznik od dragonów, metropolitą Rusi katolickiej zostawszy — dawał do całowania ręce swoje, pierścieniami zdobne, księżom całej dyecezyi. Ksiądz Taniaczkiewicz, imieniem zjazdu, zaklinał metropolitę, aby... nie dawał ucha cudzym podszeptom. Było więc wszystko wzniosłe i nastrojowe...

Kazanie nowego biskupa przemyskiego, księdza Pelczara, ingres Szeptyckiego, jako metropolity lwowskiego, to zjawiska niezmiernie ostro podkreślające drogę polityki kościelno-galicyjskiej. Ksiądz Pelczar, jako zadanie swoje uważa odciągnięcie ludu od socyalizmu. Ksiądz Pelczar zapomina, że zbawienie duszy, według religii chrześcijańskiej, nie jest i nie było nigdy związane z tem, aby wierzący chrześcijanin uważał ustrój, oparty na interesach bogaczy i władców tego świata, za „dogmat nietykalny“.

Ksiądz belgijski Daens, socyalista i demokrata zupełny, wcale nie gorszym jest chrześcijaninem od księdza biskupa Pelczara, a jednak nie waha się potępić kapitalizmu i prywatnej własności fabryk i kopalń.

Ksiądz biskup Pelczar wyobraża sobą ten typ książąt kościoła, którzy uważają za swe zadanie działać w tym, przyjemnym dla dzisiejszych władyków Galicyi kierunku. Wszyscy wybrańcy pierwszej kuryi muszą mieć niekłamaną radość, czytając jego wstępne kazanie.

Ksiądz metropolita Szeptycki — szlachcic polski, a władyka ruski. Pilni historycy odkryli, że na tronie metropolitów Rusi halickiej siedziało dwóch Szeptyckich, wniosek łatwy, dlaczego nie mógłby siedzieć i trzeci. Wprawdzie ojciec metropolity ze szczególną satysfakcyą nosi kontusz i podkreśla swoją szlachecką polskość, ale to, jak wiadomo, z narodowością syna niema nic wspólnego, więc syn jest i będzie Rusinem i metropolitą Rusi halickiej.

Dobrze jednak dla księdza metropolity, że nie jest socyalistą, bo z pewnością napisanoby o nim, jako o odstraszającym przykładzie lekceważenia uczuć narodowych.

„Głos narodu“ lub „Czas“ pisałyby o nim tak:

„Jak wiadomo, teorye socyalistyczne lekceważą uczucia narodowe i dla chwilowej korzyści międzynarodowy socyalista porzuca wiarę i narodowość, odziedziczoną po rodzicach i łączy się z takim narodem, u którego łatwiej jest dorwać się do znaczenia i zaszczytów, przykładem takiego lekceważenia narodowych tradycyj jest... etc., etc.“

Tymczasem dzięki Bogu teorye socyalistyczne nie tknęły duszy władyki duchownego Rusi halickiej i dlatego może być pewnym, że zmiana wyznania i narodowości w tak szybkiem tempie nie obudzi sumień narodowych Katonów „Czasu,“ „Głosu narodu“ i „Przeglądu“. Nie chcemy też powiedzieć, aby imiona książąt Puzynów, hrabiów Szeptyckich i książąt Sapiehów, świecące na tronach teraźniejszych i przyszłych książąt kościoła nasuwały nielojalne myśli. Bo chybaby nielojalnością było twierdzić, że mężowie zaufania szlachty, jako klasy rządzącej, mogliby być narzędziem dzisiejszej ich polityki, nawet tam, gdzie żadnej polityki być nie powinno.

LIST Z NIEMIEC.

Berlin 20 stycznia 1901.

Zmiana kanclerza dała zjednoczonej Rzeszy niemieckiej męża stanu, o którym już dawno mówiono: „der kommende Mann“. Zdawało się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w blasku bismarkowskiej tradycyi zginie każda mniej silna indywidualność, a Niemcy tak „włożone“ były w politykę żelaznej ręki, iż nie spodziewano się zbyt szybko zmiany kierunku. To też rozglądano się trwożliwie dokoła, a całe parawanowe kanclerstwo Hohenlohego, które w rzeczywistości sprawował sprytny, ale i ogólnie znienawidzony minister skarbu Miquel, nie było niczem innem jak — stadyum wyczekiwania. Tymczasem zmieniło się wiele na wewnątrz i na zewnątrz Niemiec. Przycichły rodowe ambicye królów, książąt i książątek drobnych i większych kraików Rzeszy, uspokoiło się południe: Bawarya, Wirtembergia i t. d., a królowie, książęta i książątka przestali rządzić, a poczęli — administrować. Wymiera zresztą zwolna dawne pokolenie, grzebane jeszcze zawsze z królewskimi i książęcymi honorami, a młodsze pokolenie wyrosło już w „okowach“, co prawda dość

„Ach prawda, przepraszam“. Proszę.
Czy będzie jutro pogoda?
Jak sądzi pani. Ja wnoszę,
Że będzie, bo mnie już woda
Przecieka nawet w kalosze.
Doprawdy? Seryo. No, proszę!
Był pan w teatrze w sobotę?
Nie, pani, miałem robotę
Ważną, nadto dramat nowy.
Słuszność miał pan, bo mężowi
Strzeliło coś, gdzieś do głowy
I poszliśmy. Ach, ci nowi
Autorowie są okropni!...
Ma pani racyę, roztropniej
Byłoby chyba z zasady
Nie chodzić na polskie sztuki,
Inaczej nie można dać rady
Z wyborem sztuk dobrych, dopóki
Ci panowie nie przestaną
Dawać nam z sceny nauki.
Właśnie w sobotę dawano
Jakiś dramat. Biernzenowski
Go napisał, czy ktoś taki,
Mniejsza o to, ani troszki
Nie rozumiałam, co grają.
Tak, pani, bo te pismaki
Taki teraz sposób mają,
Tak teraz pisać jest modnie;
Zresztą, takie pustki były,
Że można było wygodnie
Drzemać. Ja bo operetki
Znacznie wolę, kuplet miły
I trochę nagie kolretki.
I my także. — A pan? — I ja.
Dramat mnie nudą zabija...
To mówiąc, ziewa za klakiem,
Co jest nieomylnym znakiem,
Że raut dlań też jest dramatem,
Tragedyą nudów, a zatem...
Na rauty mimo to chodzi.
I pamiętajcie, wy młodzi,
Którzy w tę salę wchodzicie,
Ogni speranza lasciate,
Stracić nadzieję musicie
W zabawę, pomni, że na te
Zabawy nie dla zabawy
Się chodzi, a dla ludzkości
Dobra i dobroczynności.
I patrz, kto jesteś ciekawy,
Jak tłum wyfraczon mizernie
Ma z kobiet tylko tu ciernie,
Które i bawić też musi
Dowcipnie, a przyzwoicie,
Bo uszko zacnej mamusi
Z kąta podsłuchuje skrycie.
Na rauciech nawet mężatki
Są zwykle nudne i sztywne,
I buzie mają naiwne,
A głupie, bo zbytnie świadki,
Mężowie znudzeni stoją,
Pocą się, gapią, ziewają,
A przytem czujni, bo boją
Się, by żonka ot temu
Górującemu nad zgrają
Kawaleryi, wysokiemu
Brunetowi, zaraz potem
Nie obiecała wizytki.
A zapominają o tem,
Że zazdrość grzech bardzo brzydki,
A złość piękności znów szkodzi.
— Proszę ja pana drogiego,
Dlaczego teraz tak młodzi
Mało na rauty i bale
I fixy uczęszcza, dlaczego?
...Nie umiem powiedzieć, ale
Mnie się wydaje, bo wiedzą,
Że rodziny rautujące,
Balujące, fixujące,
Wszystkie prawie w długach siedzą.
— Sądzisz pan? — mówi mameczka
Czterech cór. — To budujące
Jest ze strony młodych ludzi,
Że już nie piękna dziewczęcka,
Tylko kasa miłość budzi;
Za moich czasów... Tak, pani!
Przerywa, — było inaczej,
Lecz teraz tak między nami
Mówiąc, obiekt nic nie znaczy,
Choćby podobna Wenerze,
Jeśli niema złota papa,
Nie znajdzie się taki gapa,
Co ją w bieliznie zabierze...

(C. d. n.)

jeszcze ponętnych, słodzonych, zdobionych orderami czarnego orła, żelaznej korony i t. p. Rozwój ekonomiczny Niemiec, wywołany polityką pokoju lat ośmdziesiątych i zawarciem trójprzymierza, w którem Niemcom przypadły pierwsze skrzypce, potęguje się bez przerwy. A gdzie niemiecki kupiec wiezie swój towar, tam jak szczur za okrętem, idzie militaryzm niemiecki; w Europie mu ciasno, więc stawia sobie za cel kolonizacyę; „Deutschlands Zukunft liegt auf dem Wasser“. I oficyalna sztuka uliczna, mająca przechodniów pouczać o posłannictwie historycznem Hohenzollernów, te wszystkie spiżowe i marmurowe pomniki sławy, „Siegesallee“, i jak tam one się zowią, mają swój specyficznie pruski charakter, są apoteozą przemocy, służą myśli tego, który, bratając się bezwzględnie z bogami piękna i prostoty, nie wahał się na tympanie przybytku położyć złoty napis: GUILHELMUS REX APOLLINI ET MUSIS.

Z chwilą, gdy Hohenlohe chwiał się, a raczej, gdy Miquel począł tracić swe wpływy, wszystkich oczy zwróciły się w stronę hr. Bülowa, człowieka młodego, który miewał to szczęście, że z powodzeniem prześlizgiwał się poprzez pułapki polityki zagranicznej.

Hr. Bülow jest tym mężem, który już jako sekretarz stanu, śledził bieg spraw publicznych, nie tracąc „czucia“ z dworem. Wiedział on dobrze, że w Niemczech nurtuje instynktowna nienawiść przeciw Anglii, której przemysłowa przewaga na wszystkich rynkach zagranicznych trwożyła przemysł niemiecki. Idąc na rękę cesarzowi, był ostrożnym i zdaje się powodował ostrożność w sferach decydujących o stosunku do Anglii. W tej ostrożności posunięto się aż za daleko, tracąc nieraz miarę przyzwoitości. A że w trójprzymierzu Austrya dla jej bierności wywozowej z jednej, a geograficznego położenia, paraliżującego związek francusko-rosyjski, z drugiej strony, i Włochy, związane neutralnością Anglii na wypadek wojny morskiej z Francyą — dawały kombinacyę dogodną polityce Wielkiej Brytanii, przeto nic dziwnego, że ze strony niemieckiej tak żywo w ostatnich czasach akcentowano trwałość trójprzymierza.

Prasa wiedeńska, nie sięgając po za zewnętrzne objawy tej polityki przyjęła tedy ogółem z zadowoleniem nominacyę hr. Bülowa na kanclerza Rzeszy i siłą rozpędu trwa dalej w swym zapale, mimo, iż nowy kanclerz, który już miał sposobność wygłosić w sejmie mowę tronową i przedstawić się w parlamencie, nie dał się jeszcze wcale poznać, nie odkrył przyłbicy i otacza go dalej jakiś nimb „tajemniczości“.

Hr. Bülow chce być ze wszystkimi w zgodzie. Przypomina to niestety nieszczęsną praktykę w Austryi hr. Taaffego, ową politykę środka, kunktacyi, która na Austryę do dziśdnia sprowadza grom za gromem. Ów austryacki „języczek u wagi“, który zamiast sprowadzać równowagę, kiwa się tylko wciąż z jednej na drugą stronę, wyprowadzając z równowagi cierpliwość wszystkich, winien być doświadczalną przestrogą dla hr. Bülowa. Polityki wewnętrznej nie da się robić w półcieniu, ani półśrodkami. Sprzeczne interesa agraryuszy i przemysłu nie dadzą się obok siebie utrzymać w braterskiej zgodzie. Ze stanowika popierania przemysłu można jak najdalej uwzględniać potrzeby rolnictwa, potrzeby wsi, zależnej dziś w dziewięciu dziesiątych od krajowej industryi. Ale uwzględniać ich równorzędnie nie można, bo nie można zapominać, co dziś jest celem junkrów pruskich i posiadaczy wielkich latyfundiów nadreńskich. Ktoby chciał tych ludzi dopuścić do wpływu na rządy, przemyciłby wraz z nimi całą kontrabandę reakcyi, cały despotyzm przywileju.

Niestety arcyblada mowa tronowa wygłoszona przez hr. Bülowa przy otwarciu sejmu pruskiego i jego pierwsze przemówienie w parlemencie rozczarowały wszystkich. Błyskotliwy mówca, goniący zazwyczaj za efektem, streścił wszystko co miał powiedzieć w kilku prawie zwrotach. Większość liberalna poczęła szemrać przeciw kokieteryi z agraryuszami, agraryusze poczęli ważyć słowa. Wszak hr Bülow nie przyrzekł einen „gesteigerten“, tylko einen „gesicherten“ Zollschutz. A tu hr. Klinckowström, przywódca agraryuszy, miał już w kieszeni zgodę swych stronników na budowę kanałów w zamian za podwyższenie cła od żyta. Właściciele akcyi Eisen, Montan, Textil itd., liczyli zniżkę dywidendy za rok ostatni. Na skrajnej lewicy obliczano: na 100 miejsc pracy było poszukujących zajęcia w r. 1898: 135., w r. 1899: 131., a w r. 1900, aż 158 ludzi! W międzyczasie przyznano bez szemrania wśród rozprawy nad budżetem: kanclerzowi państwa za rok 1901 pensyę 100 000 marek. *dr.*

Przegląd polityczny.

= **Koło polskie** w parlamencie berlińskim wniosło następującą interpelacyę z powodu hakatyzmu, panującego na pocztach pruskich:

1. Czy panu kanclerzowi rzeszy jest wiadomem, że w ostatnim czasie w wielu miejscowościach państwa związkowego Prus władze pocztowe nie ekspedyowały wbrew przepisom ordynacyi pocztowej z dnia 20 marca 1900 r. przesyłek wartościowych i zwyczajnych listów, przez co odnośna publiczność poniosła w części materyalną szkodę.

2. Jakie środki zamierza zarządzić pan kanclerz rzeszy, aby w przyszłości takim złym stosunkom zaradzić?

Interpelacyę tę poparli posłowie z centrum i Alzatczycy.

= **Królowa Wiktorya**, urodzona 24 maja 1819 roku, była bratanicą swego poprzednika na tronie — bezdzietnie zmarłego króla Wilhelma IV, którego poprzedził do grobu jej ojciec książe Kent. Na tron wstąpiła 20 czerwca 1837 roku, w 1840 r. zawarła związek małżeński z księciem sasko-koburskim Albertem, który zmarł przed trzydziestu z górą laty. Mając dziewięcioro dzieci weszła przez nie w związki rodzinne z wieloma dworami europejskiemi, co pozwalało jej nieraz pośredniczyć w różnych drażliwych kwestyach polityki zewnętrznej. Poza tem w państwie od tak dawna konstytucyjnem jak Anglia, żadnego kierunku polityce nadawać nie mogła. Już w początku jej panowania Anglia znalazła się w wojnie z Chinami, a potem z Afganistanem. Była to jakby zapowiedź mnóstwa wojen zamorskich, które państwo angielskie podczas tego długiego panowania toczyło. Do najcięższych zaliczyć można powstanie w Indyach w 1857 r. Cały szereg walk w różnych częściach świata ogromnie rozszerzył panowanie brytyjskie. W Europie brała Anglia udział w wojnie krymskiej, po której rosyjskim okrętom wojennym zamknięty został dostęp do morza Czarnego.

Obok potęgi mocarstwowej wzrósł ogromnie w tym okresie handel i przemysł Anglii. W razie śmierci królowej Wiktoryi, na tronie osiądzie jej najstarszy syn, książę Walii, który jak dotąd nie zdradzał żadnego zainteresowania się sprawami państwowemi i słynie tylko, jako „arbiter elegantiarum“ — wzór mody dla arystokratycznych elegantów. Książę Walii grywa również doskonale w „bakarata“.

Po strejku górników
w Borysławiu.

Mimo, iż strejk wybuchł w porę niewłaściwą, — w zimie, gdy tysiące pracy poszukują — skończył się zwycięstwem górników, dzięki ich solidarności. Potrzeba było widzieć też przestraszone twarze przedsiębiorców i dyrektorów kopalnianych, by ocenić zwycięstwo robotników. Najbezczelniejszy wyzyskiwacz borysławski, Gąsiorowski, który robotników swej kopalni celowo demoralizował, radca górniczy Weber, wydający urzędowe „manifesty“ do robotników, w których różne kalumnie rzucał na partyę robotniczą, ks. Gromada, głoszący kazania antisocyalistyczne, starosta drohobycki Bobrzyński, znany z zamknięcia stowarzyszeń socyalistycznych w Borysławiu, oraz z różnych „ukazów“ przeciw socyalistom — musieli się zgodzić na postawiony przez robotników warunek, iż w ich imieniu układać się będzie delegat partyi socyalno-demokratycznej. Przez parę lat prześladował Gąsiorowski stowarzyszenia robotnicze, socyalistów wyrzucał z pracy, nasyłał drabów, by robotnicze zgromadzenia rozbijać, nie pozwalano na odbycie ludowego zgromadzenia, sprowadzano misyonarzy z Coslem na czele, by skłonić robotników do założenia „Przyjaźni“ — i po tak ciężkiej, nie przebierającej w środkach pracy kilkoletniej musiano zgodzić się na warunki dyktowane przez robotników. Strejkujący zachowali wzorowy porządek, a żadne prowokacye nie mogły wyprowadzić ich z równowagi.

Groźby i obietnice, których nie szczędzono, nie na wiele się przydały.

Nie wiele też pomogło uwożenie do kopalni ludzi w słomie ukrytych — ruch w kopalni ustać musiał, a na zdrajcach strejku los zaczyna się sam mścić, albowiem pracując przez cały czas trwania strejku, wyczerpali swoje siły i chodzą jak cienie, a gdy który chce się do pracy zabrać, naraża się na nieszczęścia.

Na sumieniu Gąsiorowskiego będzie też leżało kalectwo palacza Kobryna Karola, który, pracując kilka dni bez przerwy podczas strejku, spadł i złamał sobie nogę. Gąsiorowski, którego duma tak dotkliwie strejkiem upokorzoną została, obmyślił jakiś plan, celem zwalczania socyalistów, co wynika ze słów jego, wypowiedzianych w rozdrażnieniu: „Ja wam się za ten strejk odwdzięczę! Ci ludzie, którzy teraz strejkują, niezadługo przeciw wam wystąpią.“

Z uznaniem trzeba też podnieść ofiarność naszych towarzyszy ze Schodnicy, którzy na wieść o strejku pierwsi przybyli z pomocą pieniężną, a prócz tego zamówili tysiące bochenków chleba w piekarni i mnóstwo artykułów spożywczych dla strejkujących.

* * *

„Słowo polskie“, które dotąd udawało wielką przychylność dla robotników i ruchu robotniczego, zaczyna się obecnie ukazywać bez maski, w swojej prawdziwej postaci. W niedzielnym numerze zamieściło ono korespondencyę o strejku w Borysławiu tak łajdacką, że trzeba ją przygwoździć, aby robotnicy raz na zawsze wiedzieli, czego się mają spodziewać od galicyjskich „socyal-polityków“ tam, gdzie interes robotników napotka na sprzeczny interes kapitału. We wspomnianej korespondencyi „Słowo polskie“ przedstawia strejk borysławski zupełnie taksamo, jak wszystkie „Przeglądy,“ „Narodówki“ i „Głosy narodu“ przedstawiają każdą walkę robotników o polepszenie doli. Robotnicy borysławscy, zdaniem „Słowa polskiego“, wyprawiali „awantury, burdy i psoty“ i dlatego zamknięto przed nimi suszarnię. Podczas strejku praktykowali „terroryzm słowny i czynny w formie bicia kijami“ i „przecięli przewody elektryczne, poruszające pompę wodną, chcąc przez to zalewem zniszczyć kopalnię.“ Są to bezczelne i niecne kłamstwa i oszczerstwa. Ale nie koniec na tem: „Słowo polskie“ żałuje, że, jakkolwiek wzmocniono posterunek żandarmeryi, „interwencya jej.., ograniczyła się do ochrony urządzeń kopalnianych“. Za przyczynę strejku uważa „Słowo polskie“ „agitacyę, która w objawach swoich wprost z anarchizmem graniczyła.“

Organizacyę i protest przeciwko okradaniu robotników przez kasę bracką uważa więc „Słowo polskie“ za anarchizm! Ale kasa bracka zdaniem „Słowa polskiego“ nie okradała robotników, lecz zachłanni robotnicy stawiali „wygórowane, niczem nieuzasadnione żądania“, a dyrektor kopalni Gąsiorowski „zawsze losem robotników gorliwie się zajmował, wszelkie ich słuszne żale i skargi uwzględniał i o ile to było w jego mocy i stosunki finansowe kopalni na to pozwalały, do ich (sic!) poprawy dążył.“ A więc znienawidzony przez robotników wyzyskiwacz wyrasta na szpaltach „Słowa polskiego“ na filantropa. Niech więc robotnicy wiedzą, jak mają przyjmować umizgi „Słowa polskiego“. Teraz nie ulega wątpliwości dla nikogo, że „Słowo polskie“ jest organem kapitalistów i ich interesów broni takimi samymi środkami, jak wszystkie najnikczemniejsze dzienniki burżuazyjne.

Przegląd społeczny.

Nowe dowody o ścisłych stosunkach między przedsiębiorcami a pruskim ministrem handlu Brefeldem ogłasza berliński „Vorwärts“ w ostatnim niedzielnym numerze. Ogłasza mianowicie list Buecka, sekretarza „centralnego związku przemysłowców“, do niedawno zmarłego fabrykanta Hasslera. List ten zawiera bardzo ciekawe wyjaśnienia do co przyczyn, które spowodowały ustąpienie ministra handlu Berlepscha w r. 1896. Jak wiadomo, był Berlepsch tym ministrem, który miał w czyn wprowadzić szumne przyrzeczenia Wilhelma II. w chwili wstąpienia jego na tron w r. 1890. Berlepsch przeprowadził w parlamencie ustawę, ograniczającą czas pracy w piekarniach do $13^1/_2$ godzin. Ustawa ta wywołała takie oburzenie wśród kapitalistów niemieckich, że poczęto z całych sił intrygować przeciw „socyaliście“ Berlepschowi.

Udało się go istotnie zwalić, a miejsce jego objął Brefeld. Ogłoszony obecnie w „Vorwärts“ list Buecka dowodzi, że Brefeld, obejmując urząd, wprzód układał się z kapitalistami i otrzymywał od nich wskazówki, jak ma układać ustawy, aby podobały się przedsiębiorcom. Z listu wynika, że sam cesarz Wilhem był niezadowolonym z Berlepscha i nakazał Brefeldowi, aby się nie spieszył zbytnio z reformami socyalno-politycznemi. Bueck zapewnia, że Brefeld był bardzo uprzejmy wobec niego i prosił go, aby go w razie potrzeby, jak najczęściej odwiedzał

Powyższy list jest jaskrawym dowodem, czego robotnicy mogą się spodziewać od urzędowych socyal-polityków.

Z literatury i sztuki.

= L. Płochocki (St. Os...arz): **We wspólnem jarzmie**. (O narodowościach przez carat uciskanych). Londyn, księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, 1901. Str. 40. Cena 30 hal.

W broszurce tej kreśli autor w sposób bardzo żywy i zajmujący położenie Litwy, Białorusi, Małorusi, kraju Nadbaltyckiego i Finlandyi pod jarzmem rosyjskiem. Autor zna stosunki tych krajów znakomicie, obserwował je bowiem na miejscu. Obraz przez niego skreślony odpowiada w zupełności prawdzie. Rozumie on również doskonale pobudki i cele polityki caratu. Broszurka ta jest bardzo pouczająca dla każdego, kto chce poznać stosunki państwa carskiego i czynniki, które mogłyby być użyte do zwalenia tego olbrzymiego więzienia ludów.

= **„Przedświt“**, organ polskiej partyi socyalistycznej. Nr. 12 rocznika XX wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Wybory w Galicyi“. — „Po wyborach“. — St. Os...arz: „Rosya a Chiny“. — Veto: „Manowce naszej myśli politycznej“ (odpowiedź na artykuł Trąbczyńskiego w „Krytyce“). — Z kraju i o kraju: Szkice z zagłębia dąbrowskiego. List z Warszawy. Proces „Przedświtu“. Wznowienie „Arbajtera“. — Bibliografia.— Luźne notatki.

Prenumerata roczna „Przedświtu“ wynosi 4 K 80 h, w kopercie 8 K. Zeszyt pojedynczy 40 hal. Adres: Józef Kaniowski, 67 Colworth Road, Leytowstone, London N. 5.

= **„Krytyka“**, miesięcznik poświęcony sprawom społecznym, nauce i sztuce. Lwów, ul. Koralnicka 6.

Pierwszy zeszyt „Krytyki“ pod redakcyą Wilhelma Feldmana wyszedł z druku i zawiera treść następującą: Wilhelm Feldman: „Po wyborach“. — Kazimierz Tetmajer: Ballada z dramatu „Zawisza Czarny“. — Ludwik Kulczycki: „Główne kierunki współczesnej socyologii“. — Dr. Henryk Biegeleisen: „Zapomniane utwory Zygmunta Krasińskiego“.— Prof. dr. A. Riehl: „Znaczenie Fryderyka Nietzschego“. — D. Mol: Z „Pośmiertnych strof“. — Kazimierz Radosławski: „Konstytucya ekonomiczna we Francyi“. — Gabryela Zapolska: „Wśród różowych wrzosów i mgieł opalowych...“ — Stanisław Rossowski: „Circe“, baśń dramatyczna wierszem w 5 aktach z prologiem. — Bb.: „Życie umysłowe lwowskiej młodzieży akademickiej“.— Lambro: „Kronika warszawska“. — (x) Teatr lwowski. — Jan Sten: Teatr krakowski. — Sprawozdania naukowe i literackie (przez dra Z. D. i innych).

Treść tego pierwszego zeszytu przedstawia się więc okazale i zajmująco. Nie będziemy wychwalali poszczególnych artykułów: nazwiska autorów są już rękojmią ich wartości. Zwrócimy tylko uwagę na to, że „Krytyka“ rozpoczęła druk satyrycznej baśni dramatycznej Rossowskiego „Circe“, której wystawienia w krakowskim teatrze zakazała cenzura. „Krytyka“ stara się dać przegląd najważniejszych objawów ruchu umysłowego w całej Polsce i zagranicą. Życzymy więc „Krytyce“, jako jedynemu postępowemu pismu literackiemu w Galicyi, powodzenia. Inteligencya galicyjska powinna przecież zdobyć się na utrzymanie jednego poważnego miesięcznika.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 stycznia. 1560. Ur. filozof angielski Bacon z Werulamu. — 1729. Ur. poeta niemiecki Lessing. — 1788. Ur. poeta angielski Byron. — 1816. Pierwszy sejm (prawodawczy) rzeczypospolitej krakowskiej. — 1863. Wybuch powstania polskiego. — 1880. Zniesienie niewolnictwa na Kubie.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład A. Siedleckiego: „O powstaniu narodowem z roku 1863“, z przedstawieniem obrazów świetlnych, (obrazy Grottgera).

Dziś w teatrze: „Na ukrainie“, dramat w 5 aktach z prologiem i epilogiem L. Sowińskiego (osnuty na tle wypadków 1863 r.

Środa: „Marya Stuart“, dramat historyczny w 5 aktach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Czerwona toga“, sztuka w 4 akt. M. Brieux.

Sobota: „Dama od Maksyma“, krotochwila w 3 aktach M. Feydeau (nowość).

Niedziela: „Dama od Maksyma“.

Gospodarka gminna we Lwowie. Ze Lwowa piszą nam: W radzie miejskiej toczy się obecnie dyskusya budżetowa. Zbliżające się wybory rozwiązują języki milczącym dotąd „opozycyonistom“ i budzą obywatelską gorliwość panów radnych.

Szkoda jednak, że ci panowie w sam raz zmądrzeli po szkodzie. Skargi na złe prowadzenie robót przez urząd budowniczy nie od dziś się powtarzają. Kontrola budynków i lokalów dla mieszkań stróżów wprost niesłychanie niedbała, wykonywanie zaś robót bez najmniejszego planu i rozumu, na gaz, światło elektryczne, wodociągi i kanalizacyę rozkopuje się i zasypuje ulice cztery razy w jednem i tem samem miejscu, z największem marnotrawstwem sił i kosztów.

Szczególne skargi podniesiono też na bardzo drogie miejsca w teatrze; zdaje się zaś, że żądaniu obniżenia cen stanie się zadość.

Mnożą się też i skargi obywateli mieszczan. Rzeźnicy skarżą się na wysokie ceny bicia bydła i wieprzów w nowej rzeźni miejskiej, a jeśli rzeźnicy się skarżą, to publiczność na pewno to zapłaci. Ceny te wejść mają od wiosny, a już dziś mówią o znacznem podrożeniu mięsa.

Słowem, będzie można o czem mówić przy wyborach.

Z teatru komunikują nam: Dziś, jako w rocznicę powstania styczniowego, wznowionym będzie poetyczny dramat Leonarda Sowińskiego „Na Ukrainie“, osnuty na tle tragicznych wypadków 1863 r. Sztuka ta granę była kilkakrotnie na początku bieżącego sezonu.

Następną premierą będzie sztuka w całem znaczeniu karnawałowa, 3-aktowa farsa Feydeau'a „Dama od Maksyma“ (La dame de chez Maxime“), w opracowaniu L. Śliwińskiego — obecnie ciągle grywana w teatrze „Nowości“ w Warszawie.

W zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w IV kwartale 1900 ogółem 493 wypadków. Zakład załatwił w tym czasie 564 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w IV kwartale br.: Ascedentom koron 1.072·72; przemijająco niezdolnym do zarobkowania kor. 17.882·16; stale niezdolnym do zarobkowania kor. 72.708·81; wdowom koron 11.900·31; sierotom kor. 17.485·26. Tytułem odprawy wypłacił wdowom kor. 1.868·78; tytułem kosztów pogrzebu kor. 1.092, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków kor. 5.857·37. Wypłacono nadto wartość kapitałową rent koron 715·43. Razem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu IV kwartału 1900 r. koron 130.522·84. Na pokrycie wynagrodzenia rent powyższych i ich wartości kapitałowych wpłynęło tytułem premii ogółem koron 403.681·40.

Jak się robi spis ludności na prowincyi. Starostwo w Sanoku wydało następujący okólnik do wszystkich gmin w powiecie:

L. 36643. Sanok, dnia 16 grudnia 1900.

Do zwierzchności gminnej w.....

Odnośnie do reskryptu tut. z dnia 7 listopada b. r. L. 30334 zawiadamiam zwierzchność gminną, że na mocy § 28 ust. z dnia 29 marca 1869 Dz. p. p. nr. 67 ustanawiam na koszt gminy do przeprowadzenia spisu ludności w styczniu 1901 komisarza konskrypcyjnego w osobie p. Henryka Hellebranda z Sanoka, i temuż polecam dokonanie w tamtejszej gminie obliczenia ludności oraz użyteczных zwierząt domowych wedle stanu z dniem 31 grudnia 1900. Zwierzchność gminną polecam, by ustanowionemu komisarzowi konskrypcyjnemu udzielała wszelkiej pomocy przy spełnianiu tej funkcyi, oraz wszelkich wyjaśnień, jakieby tenże do celów konskrypcyjnych zażądał. Koszta spisu ludności ponieść ma gmina na zasadzie § 13 ustawy z dnia 19 marca 1869 Dz. p. p. nr. 67, a mianowicie w wysokości po osiem halerzy od każdej spisanej osoby, które to koszta ma gmina natychmiast po ukończeniu spisu ludności a najpóźniej do 25 stycznia złożyć w c. k. starostwie. O ile na pokrycie tych kosztów nie wstawiono w budżet na rok 1900 odpowiedniej sumy, ma gmina zawczasu postarać się o potrzebną kwotę czy to w drodze repartycyi, czy też w inny sposób, w każdym razie jednak koszta te, których wysokość obliczy sobie zwierzchność gminna zaraz po ukończeniu w gminie konskrypcyi, muszą być bezwarunkowo w powyższym terminie c. k. starostwu nadesłane.

W końcu wzywam naczelnika gminy, ażeby wraz z pisarzem gminnym stawił się niezawodnie (pod zagrożeniem kary 20 koron) dnia 28 grudnia 1900 o godzinie 9 rano w c. k. starostwie w Sanoku, gdzie c. k. komisarz powiatowy pouczać będzie naczelników gminy, oraz komisarzy konskrypcyjnych o przepisach dotyczących spisu ludności, a zarazem udzielać będzie praktycznych objaśnień i wskazówek w tym względzie. W końcu polecam zwierzchności gminnej, aby mi odwrotną pocztą potwierdziła otrzymanie niniejszego reskryptu względnie wezwania.

C. k. radca namiestnictwa.

Na podstawie tego rozporządzenia wójtowie nałożyli na członków gmin opłaty na pokrycie kosztów spisu ludności. W Sanoku nałożono opłatę po 8 hal. od osoby, wskutek czego niejeden ojciec rodziny musi płacić po 40 i więcej halerzy. W ten sposób spis ludności staje się dla tejże ludności tylko nowym ciężarem.

Letarg. Niezwykły wypadek patologiczny zwrócił ostatnim czasem powszechną uwagę w Tarnopolu. Oto 5-letni syn tutejszego przemysłowca, szewca Köppla, pozostawał przez przeszło dwa tygodnie w stanie letargicznym, który dopiero wczoraj wieczorem zakończył się śmiercią. Wszelkie zabiegi lekarza nie zdołały przerwać dziwnego stanu, ktory wyniknąć miał z silnego wstrząśnienia mózgowego. Przez cały czas letargu serce i płuca funkcyonowały normalnie, chociaż coraz słabiej, i wogóle wszystkie procesa życiowe nie były zatamowane. Dziecko odżywiano przez ten czas tylko mlekiem i płynnym ekstraktem mięsym. Ciało zeschło się prawie na mumię. Śmierć nastąpiła wreszcie wśród snu, tak że rodzice spostrzegli zgon dopiero w parę godzin przy podawaniu pokarmu dziecku. Gromady ludu odwiedzają dom żałoby, a całe miasto zajęte jest tym wypadkiem niezwykłego letargu.

Nowy dziennik rozporządzeń. „Wiener Ztg“, komunikuje wiadomość, że w najbliższym czasie zacznie wychodzić „Dziennik rozporządzeń“ ministerstwa spraw wewnętrznych, przeznaczony dla spraw wchodzących w zakres działania tego ministerstwa, razem z osobnym dodatkiem, poświęconym sprawom państwowej administracyi weterynaryjnej. Założenie tego pisma ma na celu popieranie zadań politycznej administracyi oraz informowanie ludności o nowych zarządzeniach w zakresie administracyi i urządzenia organizmu państwowego. Pismo powyższe będzie organem dla całej politycznej administracyi, będzie dokładnym i zupełnym zbiorem wydawanych przez ministerstwo spraw wewnętrznych norm, zbiorem orzeczeń trybunału państwowego, trybunału administracyjnego, orzeczeń najwyższego trybunału kasacyjnego odnoszących się do administracyi poltycznej, wreszcie orzeczeń wspomnianego ministerstwa, dalej będzie zawierać rozmaite doniesienia o administracyi i władzach politycznych, oraz inne informacye.

Liczba lekarzy w Austryi wynosi wedle najnowszych wykazów 10.576. Z cyfry tej przypada na Dolną Austryę 3.054, na górną Austryę 368, Salzburg 114, Styryę 674, Karyntyę 144, Krainę 99, Czechy 2.563, Morawy 881, Śląsk 225, Galicyę 1313, Bukowinę 134, Dalmacyę 131, Bośnię i Hercogowinę 97.

Sam Wiedeń posiada 2443 lekarzy, Linz 53, Salzburg 38, Graz, 258, Celowiec 35, Lublana 34, Tryest 185, Praga 450, Berno 162, Lwów 243, Czerniowce 51.

Prasa warszawska. W Warszawie wychodzi obecnie 90 wydawnictw peryodycznych polskich. Z nich 12 pism wychodzi codziennie, 54 tygodniowo i 24 miesięcznie. Z pism codziennych jedno zaczęło wychodzić jeszcze w r. 1774, jedno w r. 1821, trzy w przeciągu lat 1860—70, 2 pisma od 1870—78, jedno w 1897, jedno 1898 i jedno w 1900 r. Z wydań tygodniowych 6 istniało do r. 1864, potem od 1864—90 przybyło 29 wydań, a

19 pojawiło się w ostatniem dziesięcioleciu, przyczem w 1898 przybyły trzy wydawnictwa, w 1899 — trzy, w 1900 — ośm. Z miesięczników 11 wychodziło do 1896 r., w 1896 przybyło 4, w 1897 — 4, w 1898 — 2, w 1899 — 1 i w r. 1900 — 2.

Telefonowanie przez Ocean. Cała prasa amerykańska zajmuje się gorąco wynalazkiem profesora uniwersytetu kolumbijskiego w New-Yorku, Pupina, który opracował pomysł systemu kabli telefonicznych, pozwalających przenosić głos przez Atlantyk. „Herald“ new-yorski oświadcza, że sprawa ta rozwiązaną jest w zupełności z punktu widzenia naukowego, że pozostaje jeszcze tylko do rozpatrzenia jej doniosłość handlowa. Profesor Pupin oświadczył, że skoro uzyskane zostaną odpowiednie fundusze na to kosztowne przedsiębiorstwo, będzie można bez trudności telefonować z Londynu do San-Francisco.

Konsulat rosyjski w Bernie. Do „Moravskiej Orlice“ donoszą, że rząd rosyjski ma zamiar utworzyć konsulat rosyjski w Bernie. Agendy tego konsulatu obejmowałyby Czechy, Morawy i Śląsk.

Kto bardziej zasługuje na posąg? Sprawą tą zajmuje się we wstępnym artykule pismo angielskie „Lancet“, ubolewając, że w Anglii za mało czci oddaje się wielkim mężom nauki. Na placach londyńskich pełno posągów generałów i admirałów, królów i królowych, w tej liczbie nawet tak wątpliwych przedstawicieli królewskości, jak Jakób II. lub Jerzy III., niema natomiast np. pomnika wielkiego anatoma Huntera. Pomniki Darwina, Owena, Huxley'a ukryte są w gmachu muzealnym. Posąg Jennera, wynalazcy ospy ochronnej, przeniesiony został z miejsca widocznego na Trafalgar-Square do odległych ogrodów Keningstonu — nikt przeciwko temu nie protestował.

A przecie posągi są nietylko wyrazami hołdu, lecz posiadają i znaczenie kształcące. Dzięki im, ludzie mało oświeceni wypełniają luki w swych wiadomościach.

Uczczenie sułtana Saladyna przez cesarza Wilhelma. „Nord. Allg. Zeitung“ podaje teraz bliższe szczegóły o niedawnym pomyśle cesarza Wilhelma wysłania wieńca na grób Saladyna w Damaszku. Konsul niemiecki przypomniał wówczas obecnym przy tej uroczystości dostojnikom tureckim słowa, które cesarz Wilhelm wypowiedział w tem mieście, podczas swej podróży na wschód: „Serce moje — mówił — wzrusza myśl, iż przebywam na miejscu, gdzie niegdyś panował najbardziej rycerski monarcha wszystkich czasów, wielki sułtan Saladyn, rycerz bez strachu i bez zarzutu, który swym przeciwnikom musiał nieraz wskazywać własnym przykładem, na czem polega prawdziwa rycerskość i prawdziwa bojaźń boska“. Dalej konsul dodał jeszcze, iż jego cesarz, który przed dwoma laty własnoręcznie złożył wieniec z kwiatów na grobie Saladyna, obecnie przysyła wieniec metalowy, gdyż kwiaty więdną prędzej, metal zaś przetrwać może długie lata, poczem zarzucił fałsz historykom, którzy, nie odmawiając sułtanowi męstwa i chwilowych porywów szlachetności, podkreślają wrzekome akty dzikości i barbarzyństwa z jego strony.

Cesarz Wilhelm ma bardzo różnorodne gusty: Atylla huński, rzymski cesarz Antoninus, któremu wystawił posąg w Saalburgu, potem... Saladyn. Ta ostatnia sympatya u kogo innego byłaby zupełnie niezrozumiałą: Saladyn walczył z krzyżowcami, którzy chcieli odzyskać grób Chrystusa, a cesarz Wilhelm lubi się uważać za obrońcę chrystyanizmu. Co więcej, porównywał raz swe zaborcze zapędy w Chinach do dawnych wypraw krzyżowych, gdyż Niemcy mają tu za zadanie nieść światło chrystyanizmu.

Plany klerykałów krakowskich. „Przedsmak“ donosi z Krakowa: „W tych dniach odbyła się u JE. księcia-biskupa poufna konferencya w sprawie założenia pisma rzemieślniczo-robotniczego bez żadnej tendencyi politycznej. W konferencyi wzięli udział prof. Jordan, wiceprezydent prof. Leo, redaktor „Prawdy“ ks. Gołba i kilku proboszczów. Stanowcza uchwała jeszcze nie zapadła. Zachodzi bowiem obawa, czy nowe pismo utrzymać się wogóle zdoła i czy nie zaszkodzi trochę uczciwie redagowanej „Łączności“.

W październiku ma się tu okazać pierwszy numer nowego antysemickiego dziennika. Dotychczas kapitał zakładowy wynosi 6000 złr. Razem z „Głosem narodu“, który już i tak ciężko dysze, będą to dwa grzyby w barszczu“.

Ucieczka pianisty. Wiadomość, zaczerpnięta przez nas z „Leipziger Neueste Nachrichten“ o ucieczce pianisty Ignacego Friedmana z pewną bogatą Angielką, okazała się nieprawdziwą, wobec czego prostujemy ją z całą gotowością, aby nie wyrządzić krzywdy młodemu i zdolnemu pianiście, znanemu w Krakowie z najlepszej strony. Jak nas informuje rodzina, bawi p. Friedman ciągle w Lipsku i nie wdawał się w żadne awantury. Rozchodzi się tu widocznie o jakiegoś imiennika, z którym p. Friedman nic wspólnego niema.

Usiłowane samobójstwo. Ze Lwowa donoszą: W piątek w nocy usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Adolf Richter, siodlarz z Przemyśla. Zajechał do Hotelu narodowego, przepędził wieczór w mieście, a powróciwszy do domu, zamknął się w pokoju. Około godz. 3 w nocy usłyszano strzał głuchy, wysadzono drzwi i zastano go krwią zbroczonego w łóżku.

Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego, opatrzyło ranę zadaną w brzuch i odwiozło go do szpitala powszechnego. Stan niedoszłego samobójcy groźny; powodem samobójstwa ma być sprzeciwianie się rodziców zawarciu małżeństwa.

Niezwykłą kuracyę przedsięwziąć miał niedawno chirurg Anderson w San-Francisco. Przystojna młoda robotnica w miejscowej fabryce cukru, Laura Lambert, stanęła pewnego dnia, przez nieuwagę, tuż pod pasem maszyny w ruchu; w mgnieniu oka pas porwał nieszczęśliwą za włosy i dziewczyna, wydawszy przeraźliwy okrzyk, padła zbroczona krwią, na ziemię. Gdy ludzie nadbiegli z pomocą okazało się, że dziewczyna ma skórę zdartą z całej czaszki, z włosami i brwiami aż do oczu. Dr. Winslow, podjął się kuracyi nieszczęśliwej dziewczyny i probuje zapatrzyć jej czaszkę w nową skórę, zapomocą przeszczepiania płatków naskórka, zawierających komórki i cebulki włosowe. Ale skąd lekarz bierze owe płatki?

Spotykamy się tutaj z przykładem niemałego poświęcenia i dużej miłości bliźniego. Liczne koleżanki okaleczonej dziewczyny, dowiedziawszy się o zamiarze lekarza, zgłosiły się do niego i oznajmiły, że każda z nich gotowa jest ofiarować płatek własnego naskórka dla uleczenia Lambertówny, która cieszyła się powszechną sympatyą. Wybrane przezeń dziewczęta przez szereg dni przychodziły do szpitala, gdzie chora została umieszczona, tam myto im skórę wodą i mydłem, następnie poddawano natryskowi z zimnej wody, poczem smarowano roztworem antyseptycznym dla zapobieżenia zakażeniu.

Skoro już naskórek był dostatecznie w ten sposób przygotowany, chirurg, przy pomocy starannie zdezynfekcyonowanych szczypiec i nożyczek bardzo ostrych, oddzielał płatki i przenosił je na głowę okaleczonej. Ogółem zużytkował płatków 228, wielkości rozkrajanego ziarnka grochu. Narzeczony Laury nie chcąc się dać wyprzedzić przez koleżanki, poświęcił brwi swoje, które lekarz przeszczepił na czoło chorej. Prosił też usilnie doktora, aby zataił przed nią, skąd pochodzą płatki skóry, zużytkowane przy operacyi, gdyż inaczej Laura Lambertówna nie poddałaby jej się z pewnością.

Dr. Anderson spodziewa się, że za kilka miesięcy chora będzie zupełnie wyleczona. Dzisiaj przechodzi nieszczęśliwa dziewczyna jeszcze straszne męki, gdyż głowa jej nie może się zetknąć z niczem, nawet z poduszką łóżka.

„Paryżanka“ zlicytowana. Olbrzymi posąg wyobrażający Paryżankę, który wznosił się na głównej bramie wystawy paryskiej, a był dziełem rzeźbiarza Moreau-Vauthier, został w ubiegłym tygodniu sprzedany przez licytacyę. Pewien handlarz nabył olbrzymią damę za 10.000 fr.

Akademia żeńska powstać ma w Paryżu. Pierwszemi członkiniami uczonego stowarzyszenia byłyby panie: Adam, Gréville, Arvéde, Barine oraz siostry panie Sévérine i Klementyna Royer.

Przegląd polityczny.

═ **Koło polskie a rząd.** „Czas“ donosi z Wiednia: „P. Jaworski w przyszłym tygodniu prowadzić będzie dalej konferencye z prezydentem gabinetu. Na tych konferencyach idzie nietylko o wybór prezydyum, ale też o cały program pracy. — Rząd chciałby jak najszybciej dojść do traktowania budżetu inwestycyjnego, licząc na to, że wszystkie stronnictwa są w tym budżecie interesowane. Kwestya jednak, czy Izba nie będzie obstawać przy przeprowadzeniu dyskusyi adresowej, która mogłaby potrwać bardzo długo i zaostrzyć antagonizmy. Orę-

dzie cesarskie — o ile słychać — pominie wprawdzie wszelkie drażliwości, ale mimo to dyskusya adresowa, lub chociażby wniosek o przeprowadzenie takiej dyskusyi, popsuć może cały program pracy. Rząd w pierwszej linii nie liczy na żadną polityczną większość i w tym celu podziela najzupełniej stanowisko Koła polskiego. Ale z drugiej strony podnoszą, że badając skład Izby dochodzi się do wniosku, iż przy braku zróżniczkowania pomiędzy większością a mniejszością, w każdej sprawie rozstrzygać będą frakcye mniej liczne, jak Włosi, lub katolickie stronnictwo ludowe, a nawet zupełnie drobne, jak Rumuni. Takie stosunki wymagałyby ze strony rządu, względnie państwa, ciągłych koncesyj i koncesyjek i nie dałyby się przeto na długo utrzymać.“

Wynika z tych wiadomości, że targi „Koła polskiego“ z Körberem rozpoczęły się już w najlepsze.

Z sali sądowej.

Obrazki z krakowskiego sądu powiatowego karnego.

Śledzie w terpentynie. Wprowadzają aresztanta, zbiedzonego, nastraszonego. Już trzecia z rzędu rozprawa odbywa się dla stwierdzenia, czy popełnił on jakiś czyn karygodny, czy też nie. Chodzi o przekroczenie, za które karze sąd kilkudniowym aresztem, — a mimo to siedzi on już przez dni kilkanaście... Broni się, że jest niewinny. Był chłopakiem wiejskim i żył sobie spokojnie na wsi przy „chudobie“. Bieda wypędziła go niedawno do miasta i „nastał“ za parobka do pani Felicyi R o s e, która ma szynk i restauracyę w rynku.

Wnet mu miejsce wypowiedziano, bo był „niezgrabnym“. Na dzień przed odejściem wlał, jak sam opowiada, przez zapomnienie do beczki ze śledziami terpentynę zamiast octu. Prokurator ściga go za złośliwe uszkodzenie śledzi. Pani Rose popiera prokuratora i żąda odszkodowania 40 koron, bo w jednej beczce były śledzie, a w drugiej „mleczko“ do śledzi, a wszystko terpentyna zepsuła. Podejrzywa oskarżonego, że zrobił to ze złości, bo śledzie do niego nie należały, „on nie ma nic do lania“. Oskarżony upiera się: „że robił wedle tego“ i chciał śledzie poprawić.

Sędzia odracza sprawę dla dalszych wyjaśnień.

Pocałujcie się. Pokłóciły się dwie kumoszki i nuże się do sądu skarżyć. Zaraz na wstępie rozprawy zapewniają obie niepytane sędziego, że „pierwszy raz“ w sądzie stają. Sędzia stara się je pogodzić.

„Wyrok was nie pogodzi — a to taka drobnostka“.

„Panie sędzio, nie mogiemy — woła jedna — bo ona mnie ciągle kunieruje i podpatruje“.

Druga ma widać wielką ochotę do zgody i pyta sędziego odrazu: „Jak się mamy pogodzić?“ „Pocałujcie się“, podpowiada ktoś. W tej chwili spada na pulchną twarz przeciwniczki siarczysty pocałunek. „A jak tak, to dobrze“ — oświadcza przeproszona, obcierając twarz — „tylko już mi spokój dajcie“. Sędzia wydaje wyrok uwalniający, poczem obie jeszcze raz całują się z dubeltówki.

Dowód prawdy. Konstanty R o g a l s k i, „pośrednik w interesach“, były notaryusz z prowincyi, skarży małżonków H., że go nazwali lichwiarzem. „Honor“ jego jest tym fałszywym zarzutem boleśnie dotknięty. Także jego „bürgerliches Fortkommen“ jest tym wyssanym z palca zarzutem mocno zagrożone. Oskarżeni oświadczają przez swego obrońcę, że będą prowadzili przeciw Rogalskiemu dowód prawdy i powołują się na to, iż Rogalski wedle aktów karnych za lichwę i zbrodnię oszustwa był karany ciężkiemi więzieniami. Rogalski, blady z irytacyi, woła wskazując na obrońcę:

„Kto ten pan jest? Oskarżam tego pana o to, że zarzuca mi publicznie lichwę, proszę to zanotować do protokołu“.

Sędzia: „Zachowaj się pan przyzwoicie, przecież ja sam w gazetach o pańskiem zasądzeniu czytałem; zresztą obrońca spełnia tylko swój obowiązek“.

Obrońca: „Ja wykażę, że Konstanty Rogalski jest lichwiarzem, który bez litości obdzierał ludzi“. Dla zarekwirowania aktów karnych rozprawę odroczono.

Szupaśnik. „Żonę mam w Krakowie i maszynę i trzy dziecka. Chcę uczciwie pracować, a ci panowie z policyi mnie z domu wypędzają ciągiem i kazują w Ciężkowicach mieszkać, gdzie mnie nikt nie zna. Ja tam chyba z głodu pomrę. Taż ja krakowskie dziecko; trzydzieści lat w Krakowie mieszkałem, a teraz mnie wysiupasowali...“ Tak się skarży biedny aresztant, rzemieślnik. Postać wyniszczona, zgięta, nędzą zżarta. Za niedozwolony powrót do Krakowa m u s i jednak sędzia karać, bo wykazanem jest, iż policya w drodze administracyjnej na trzy lata zakazała oskarżonemu przebywać w Krakowie. Wyłapał biednego szupaśnika na „gorącym uczynku rewersyi“, jak opiewa uczenie akt oskarżenia, ajent policyjny Mojżesz D u n k e l b l u m i aresztował go z domu od żony i dzieci. Na podstawie zeznań tego ajenta, pod przysięgą służbową złożonych, sędzia zasądził oskarżonego na 10 dni aresztu. Ot, misera plebs... Żona oskarżonego przy ogłoszeniu wyroku płacze rzewnie

Telegraf i telefon.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń, 21 stycznia. **Jutrzejsza „Wiener-Zeitung“ ogłosi zwołanie Rady państwa na dzień 31 stycznia br.**

Dom polski w Cieszynie.

Cieszyn, 21 stycznia. Wczoraj odbyło się tu uroczyste otwarcie nowo wybudowanego domu polskiego. Uroczystość rozpoczął przemówieniem pastor Michejda, prof. Kukucz, redaktor Konopiński i inni. O godz. 3-ciej odbyła się uczta, a wieczorem przedstawienie, na którem odegrali artyści krakowscy „Śluby panieńskie“ Fredry.

Wystawa przemysłu artystycznego.

Wiedeń, 21 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie artystów przemysłowych, na którem uchwalono urządzić w Londynię w r. 1902 wystawę austryackiego przemysłu artystycznego.

Kwestya językowa w Galicyi.

Wiedeń, 20 stycznia. Trybunał państwowy wydał wczoraj wyrok w sprawie zażalenia księży ruskich przeciw doręczaniu im pism urzędowych w języku polskim. Zażalenie odrzucono z tem, że przy prowadzeniu metryk, duszpastarze są organami wykonawczymi państwowej władzy politycznej.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 21 stycznia. Izba posłów obraduje nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych.

Zamordowanie przez więźnia 6 osób.

Budapeszt, 21 stycznia. Z Semlina donoszą, że ubiegłej nocy znajdujący się w więzieniu śledczem pod zarzutem morderstwa Maricz, zażądał od dozorcy Piwacsa wody do picia. Gdy dozorca otworzył drzwi, zabił go Maricz wagą żelazną. Następnie morderca pobiegł do mieszkania dozorcy i tam zamordował jego żonę, troje dzieci, oraz 18-letnią kuzynkę, poczem uciekł.

Rozłam wśród melinistów.

Paryż, 21 stycznia. W grupie konserwatywnych republikanów, prowadzonych przez Meline'a, nastąpił rozłam. Podczas gdy Meline i Ribot zbliżają się coraz bardziej do natyonalistów i zwalczają projekt o kongregacyach duchownych, postanowili Barthou i Poincare wystąpić z klubu i głosować za projektem rządowym. Wobec tego rozłamu sądzą sfery parlamentarne, że projekt rządowy uzyska napewno większość w Izbie.

Spór z Venezuelą.

Waszyngton, 21 stycznia. Departament stanu zaprzecza, jakoby poseł amerykański w Venezueli został upoważniony do wręczenia ultimatum. Posłowi temu polecono na razie tylko zaprotestować przeciw naruszeniu praw amerykańskich.

Choroba królowej Wiktoryi.

Londyn, 21 stycznia. Z Coves donoszą: Królowa Wiktorya dogorywa. Obawiają się każdej chwili katastrofy.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Stowarzyszenie zawodowe robotników krawieckich, krawczyń i kuśnierzy zwołuje dn. 27 bm. w n i e d z i e l ę, o godz. 3 popołudniu w własnym lokalu przy ul. Krzyża l. 5. W a l n e z g r o m a d z e n i e. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z czynności Zarządu. 2. Sprawozdanie kasowe i udzielenie absolutoryum. 3. Wybór przewodniczącego. 4. Wybór Zarządu. 5. Wnioski. O liczny udział uprasza Zarząd.

Baczność towarzysze przemysłu! Regularnie co niedzielę i święta odbywać się będą odczyty i pogadanki w l o k a l u s t o w a r z y s z e ń r o b o t n i c z y c h o godzinie 4 popołudniu. Natomiast dla towarzyszy żydowskich odbywać się będą odczyty w stowarzyszeniach „Brüderlichkeit“ i pomocników handlowych, regularnie co piątku wieczorem o godz. 8 oraz w sobotę o godz. 2 popołudniu,

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.